

Prof. UG dr hab. Marek Mosakowski
Instytut Filologii Romańskiej UG
ul. Wita Stwosza 51
80-312 Gdańsk

Gdańsk, 3 sierpnia 2020

Ocena rozprawy habilitacyjnej oraz dorobku naukowego dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer do wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo.

Na dorobek habilitacyjny dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer, zatrudnionej od 1 stycznia 2018 roku na stanowisku starszego wykładowcy Politechniki Koszalińskiej w Studium Języków Obcych, składają się dwie obszerne monografie oraz siedemnaście krótszych tekstów o charakterze naukowym, a także redakcja trzech innych książek oraz udział w siedemnastu konferencjach, z których większość miała charakter międzynarodowy. Wspomniane wyżej krótsze teksty stanowią rozdziały w monografiach pokonferencyjnych lub też ukazały się jako artykuły w specjalistycznych czasopismach naukowych. Należy zauważyć, że wszystkie publikacje habilitantki dotyczą w zasadzie bardzo podobnej tematyki, zostały napisane w języku polskim i tylko w jednym przypadku mamy do czynienia z publikacją zagraniczną, co z pewnością nie jest dla naukowego dorobku atutem.

Główne osiągnięcie naukowe dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer stanowi monografia z dziedziny literaturoznawstwa, zatytułowana *Jedźmy do Rosji. O kulturze rosyjskiej we francuskiej literaturze podróżniczej XVIII i pierwszej połowy XIX wieku*. Monografia ta jest rozprawą habilitacyjną, która wieńczy wieloletnie badania autorki nad kulturowymi relacjami między Francją i Rosją we wspomnianym w tytule okresie. Dr Jolanta Kazimierczyk-Kuncer analizuje w niej teksty kilku wybranych francuskich podróżników. Ludzie ci, wierni europejskim kodom kulturowym, obserwowali ówczesną Rosję z bliska, jako naoczni świadkowie, dostrzegając w niej jednak, i przede wszystkim, antytezę zachodniej cywilizacji, lub, jeśli wolimy, niepojęte dla rozumu obszary rosyjskiego barbarzyństwa, ledwo muśnięte wpływem oświecenia. Wedle zgodnych opinii tych podróżników wysiłek Piotra Wielkiego i Katarzyny II był w znacznej mierze chybiony. Miał on charakter czysto naśladowczy, toteż był głęboko nieautentyczny, jeśli nie wprost fałszywy. Co więcej, ambitne reformy, jakie owi władcy wdrożyli, by pchnąć Rosję na ścieżkę modernizacji, zostały ocenione przez tychże podróżników jako teatralna fikcja i złudny spektakl. Habilitantka bada ich relacje z podróży

głównie z perspektywy orientalizmu. Nie będę tłumaczył, na czym owa perspektywa polega, rozumiejąc, że każdy doskonale ją zna. Choć mówiąc o orientalizmie chciałbym odwołać się nie do jego twórcy, Edwarda Saïda, lecz do jego odległego duchowego ojca, Immanuela Kanta. Wedle Kanta wszelka wiedza, jaką tworzy człowiek, jest czysto subiektywna, zaś nasze poznanie kształtują takie a nie inne aprioryczne formy lub kategorie umysłu. To właśnie one nadają każdemu przedmiotowi poznania taki a nie inny kształt. Wiedzy obiektywnej, czyli wiedzy, jakie są rzeczy same w sobie, człowiek nigdy nie osiągnie. Podobnie zresztą jest w orientalizmie Saïda. Człowiek Zachodu, który doświadcza obcych mu obszarów świata, zawsze będzie postrzegał je poprzez filtr własnego kodu kulturowego. Wedle Kanta, jak i w orientalizmie, prawda o przedmiocie poznania odsłania jedynie prawdę o jego podmiocie. Toteż w Innym - w ramach nieuniknionego systemu binarnych opozycji - zawsze wychytujemy tylko i wyłącznie odwrotność naszego własnego znaczącego. Jak to się ma do obrazu Rosji w dziełach francuskich podróżników, których narracje analizuje dr Jolanta Kazimierczyk-Kuncer? Otóż habilitantka stara się polemizować z Marią Janion, która w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* hołduje pewnej epistemologicznej fikcji, krytykując np. de Custine'a za to, że nie potrafił przeniknąć Rosji na tyle, by porzucić swój zachodni filtr poznawczy i dostrzec w niej „obiektywną” rzecz samą w sobie. Jakby taka zdolność była człowiekowi w ogóle dana, przynajmniej według Kanta lub współczesnych nam zwolenników skrajnego subiektywizmu poznawczego! Dr Jolanta Kazimierczyk-Kuncer, podobnie jak Maria Janion, też zauważa wprawdzie, że badającym Rosję Francuzom nie udaje się wyjść poza ramy ich oświeceniowego i z tej racji silnie orientalizującego kodu. I słusznie twierdzi, że co najwyżej mogą oni zdobyć się na humanitaryzm, współczując Rosjanom, że tak często poddawani byli całkowicie obcym duchowi Zachodu praktykom despotyzmu, który bardzo realnie, a nie tylko subiektywnie, wysyłał ich na Sybir i odzierał z ludzkiej godności. Jednakże w przeciwieństwie do Marii Janion dr Jolanta Kazimierczyk-Kuncer nie uważa, że dzieło de Custine'a o Rosji to niewiele więcej niż samonapędzający się repertuar wyświechtanych rusofobicznych klisz, wynikłych z binarnej struktury zachodniego orientalizmu. Habilitantka pokazuje raczej, i tu zgadzam się z nią całkowicie, że w wielu z badanych przez nią tekstach ich autorom nie tylko udaje się czasami wznieść ponad ograniczający horyzont orientalizmu, lecz nawet wejść w twórczy dialog z rosyjskimi krytykami ówczesnej Rosji. Co więcej, w rozprawie habilitacyjnej dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer i we wszystkich innych jej tekstach dostrzegam badawczą rzetelność, brak większych błędów faktograficznych lub merytorycznych i przede wszystkim wysiłek, by każdy wniosek lub tezę wesprzeć adekwatną, dość bogatą bibliografią. Piszę to jako romanista, który bada

wiek XVIII i któremu zdarzało się zajmować, nawet jeśli pobocznie, wieloma postaciami i tekstami omawianymi w publikacjach habilitantki. Mogę zatem zapewnić o jej intelektualnej rzetelności i znajomości rzeczy. Co nie oznacza, że nie dostrzegam w jej dorobku naukowym wielu wad, niedociągnięć oraz ewidentnych luk, które chciałbym wyłuszczyć w kolejnych partiach tej recenzji, mając nadzieję, że moje uwagi zainspirują przede wszystkim dalsze badania samej habilitantki.

Podstawową wadą dorobku dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer jest to, że pisząc o Francuzach zajmujących się Rosją w XVIII i XIX wieku i o francuskich podróżnikach po Rosji Katarzyny Wielkiej, czy też jej następców, posługuje się ona jedynie tłumaczeniami ich dzieł na język rosyjski lub polski. Nieznajomość tekstów oryginalnych i oparcie się wyłącznie na przekładach wybranych fragmentów, nie zaś na dziełach kompletnych, bardzo ogranicza pole badawcze. Często bowiem właśnie w nieprzełożonych nigdy na rosyjski lub polski partiach relacji owych francuskich podróżników udaje się znaleźć całe mnóstwo na tyle inspirujących wątków, by móc wykroczyć poza słusznie skądinąd przyjętą przez habilitantkę perspektywę orientalistyczną. Podam konkretny przykład, by lepiej zilustrować moją krytyczną uwagę. Dr Jolanta Kazimierczyk-Kuncer przywołuje w swej monografii francuskiego dyplomate, Claude'a Carlomana de Rulhière. Z racji czystego przypadku człowiek ten stał się naocznym świadkiem przewrotu pałacowego w Petersburgu w lipcu 1762 roku, który utorował drogę do władzy Katarzynie II po skrytobójczej śmierci jej męża, Piotra III. Jego krótkie dzieło dotyczące tego dramatycznego wydarzenia, zatytułowane *Anecdotes sur la révolution de Russie, en l'année 1762*, było dla ówczesnych relacji francusko-rosyjskich niezwykle ważne, co zauważyła zresztą sama habilitantka, gdyż bezlitośnie demaskowało rosyjski miraż, któremu jakże często ulegali francuscy filozofowie, bezkrytycznie zauroczeni reformami Piotra Wielkiego i Katarzyny II. Tym bardziej, że powszechnie je czytano i głośno komentowano w paryskich salonach przez całe lata sześćdziesiąte XVIII wieku. Co więcej, dzieło to wywołało wielki skandal towarzyski, uruchamiając zmasowaną prorosyjską ofensywę medialną francuskich filozofów, na czele z Wolterem, którzy za wszelką cenę, w sensie jak najbardziej dosłownym, usiłowali bronić na forum coraz bardziej rosnącej w siłę francuskiej i zarazem europejskiej opinii publicznej nadszarpięty wizerunek Katarzyny II jako mężobójczyni i uzurpatorski. Ale tekst Rulhière'a miał nie tylko ten jeden, wybitnie krytyczny skądinąd i demaskatorski wymiar. Przedstawiał bowiem pewien bezprecedensowy dla dotychczasowego francuskiego pisania o Rosji aspekt. Rulhière jako pierwszy z piszących o Rosji Francuzów zauważył, że jest ona tak nieprzeniknionym dla rozumu bytem oraz tak dziwną krainą absurdów i paradoksów, że w

celu jej przedstawienia należy wyjść poza klasyczny porządek mimesis. Świadomy rosyjskiej specyfiki i nieuchwytności meandrów rosyjskiej duszy Rulhière sam przecież mówi, że do ich odmalowania należy stworzyć zupełnie nowy język reprezentacji i nowy styl, gdyż wszystkie dotychczasowe normy pisania, w tym tradycyjne chwyt stylistyczne i tropy retoryczne, były nieadekwatne, by właściwie Rosję zobrazować. Toteż sposób prowadzenia przez Rulhière'a narracji czyni z jego tekstu swoistą postmodernistyczną hybrydę *avant la lettre*, co sprawia, że jego niezwykła forma sama w sobie wydaje się znacznie ciekawsza od jego treści, która wpisuje Rosję w doskonale nam znany i skądinąd dość banalny binarny kod orientalizmu. Ale takie inspirujące badawczo szczegóły całkowicie nam umykają, jeśli nie jesteśmy w stanie dotrzeć do całości tekstu w jego wersji oryginalnej.

Kolejnym przykładem poważnej luki badawczej jest całkowite pominięcie przez habilitantkę w jej dorobku naukowym jednego z najważniejszych dla francusko-rosyjskich relacji tekstu, w zasadzie tekstu założycielskiego, który stworzył trwałą podwalinę dla entuzjastycznej percepcji Rosji przez tak wielu francuskich filozofów XVIII wieku. Jego autorem był ojciec wczesnego francuskiego oświecenia, Bernard le Bovier de Fontenelle. Pisarz ten przez wiele lat kierował działaniami Akademii Francuskiej, będąc zarazem jednym z jej najwybitniejszych członków. W roku 1725, tuż po śmierci Piotra Wielkiego, Fontenelle napisał krótką laudację na cześć zmarłego cara, by przypomnieć oświeconym Francuzom, na forum Akademii Francuskiej zresztą, o wadze jego epokowych dokonań w Rosji. Dzieło to, zatytułowane *Éloge du czar Pierre Ier* (Pochwała cara Piotra I), to właśnie ów pierwotny, najgłębszy fundament niezwykle nośnego rosyjskiego mirażu we Francji. Fontenelle zawarł w nim bowiem treści, które dziś nazwalibyśmy czystym orientalizmem. Otóż Piotr Wielki jawi się w tym dziele jako geniusz pozaziemskiej wręcz miary, istny boski demiurg, który podobnie jak Bóg judeochrześcijański dokonał w Rosji *creatio ex nihilo*, stwarzając nową Rosję na bazie absolutnej nicości i kompletnej bezwartościowości tego, co istniało w niej wcześniej. Zresztą sam Fontenelle pisze, że za czasów Piotra Wielkiego nic w Rosji nie nadawało się do udoskonalenia, tylko do całkowitego, bezlitosnego odrzucenia, by można było zbudować wszystko od początku, z niczego, właśnie jak Bóg. Warto zauważyć, że mit Piotra Wielkiego, który Fontenelle stworzył przy użyciu całego retorycznego arsenału binarnych opozycji dzielących dzieje Rosji na dwie zupełnie nieprzystające do siebie epoki, czyli przed i po, usymbolizowane odpowiednio jako mrok i światło, stał się nie tylko przyczynkiem do nieco późniejszych prorosyjskich rozmyślań Woltera, Diderota i innych Encyklopedystów, którzy uznawali Rosję za prawdziwe laboratorium oświecenia, ale natchnął wielu pomniejszych francuskich literatów, autorów przeróżnych *Petroid* lub innych

podobnych im z ducha eposu, listów oraz sztuk teatralnych o Piotrze Wielkim lub Katarzynie II. Szkoda, że habilitantka nie wspomina w swych pracach naukowych o tych ważnych skądinąd dla jej obszaru badawczego dziełach. Nie znając języka francuskiego najprawdopodobniej nie miała do nich dostępu. I co istotne, warto porównać entuzjastyczne teksty o Rosji autorstwa mało znanych francuskich literatów, którzy mniej lub bardziej twórczo powielali pewien schemat, gdyż nigdy w Rosji nie byli, z tekstami tych, którzy ją zobaczyli własnymi oczami i bardzo szybko zrozumieli, na czym polegał rosyjski miraż wykreowany dość wcześnie przez Fontenelle'a.

Kolejnym uchybieniem dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer jest brak kontaktu z najnowszymi pracami badaczy anglosaskich, którzy już od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku bardzo ochoczo zajmują się osiemnastowieczną i dziewiętnastowieczną Rosją właśnie z perspektywy orientalistycznej oraz perspektywy hegemonii kulturowej Zachodu. Habilitantka powinna zapoznać się chociażby z kanonicznym dziełem Larry'ego Wolffa, zatytułowanym *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Map of the Enlightenment*. W dziele tym można bowiem znacznie bardziej precyzyjnie i znacznie bardziej wnikliwie prześledzić meandry oświeceniowego orientalizmu francuskich pisarzy piszących w XVIII wieku o Rosji niż dokonała tego habilitantka, czy nawet Maria Janion w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie*.

I na koniec uwag krytycznych, wytykających dr Jolancie Kazimierczyk-Kuncer pewne istotne luki badawcze, przeanalizuję przypadek pewnego mało już dziś znanego włoskiego podróżnika o nazwisku Francesco Locatelli Lanzi, który w roku 1736, czyli dokładnie dwieście lat przed słynną wyprawą Gide'a do ZSRR, wydał po francusku, tuż po swoim powrocie z Rosji, słynne *Lettres moscovites* (Moskiewskie listy). Dzieło to, przetłumaczone niemalże natychmiast z języka francuskiego na wiele innych języków, stało się swoistym antyrosyjskim bestsellerem, który bezpardonowo demaskował mit Piotra Wielkiego, stworzony we Francji zaledwie dziesięć lat wcześniej przez Fontenelle'a. W żadnej z prac habilitantki nie natknąłem się na ślad wskazujący na znajomość tego tekstu, co uważam za poważne niedociągnięcie. Dlaczego *Lettres moscovites* Locatelli'ego są tak ważne dla badaczy relacji francusko-rosyjskich w wieku XVIII? Otóż Locatelli, publikując swe niezwykle rusofobiczne dzieło we Francji, przy wielkiej przychylności królewskiej cenzury zresztą, stał się prototypem wszystkich późniejszych podróżników po osiemnastowiecznej i dziewiętnastowiecznej Rosji, którymi zajmuje się dr Jolanta Kazimierczyk-Kuncer. Z tym ważnym zastrzeżeniem, że napisał swe dzieło nie jako fetowany na petersburskich salonach i hołubiony przedstawiciel wyższej zachodnioeuropejskiej kultury, który spoglądał na Rosję z

bezpiecznego bocianiego gniazda swej kulturowej hegemonii, lecz jako niewinna i niesłusznie oskarżona ofiara rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości, wleczona w ciągu prawie dwóch lat przez więzienia, tiumny i inne niesławne kazamaty Rosji Piotra Wielkiego, a właściwie jego następców. Francesco Locatelli dotarł do Petersburga w roku 1733 z zamiarem kontynuowania swej podróży do Persji, ale po drodze przez Rosję został jako cudzoziemiec, czyli potencjalny szpieg, aresztowany w Kazaniu i poddany nieludzkim warunkom więziennym bez najmniejszych dowodów wskazujących na jego winę. Swój pobyt w Rosji Locatelli bardzo konkretnie określa jako pobyt w kraju umarłych, w kraju wiecznego absurdu, gdzie nic nie jest takie, jakie się wydaje, zaś rzekome reformy Piotra Wielkiego są niczym innym jak spektakl, jak teatralny pozór, który ledwo co przysłania esencjalne, niemożliwe do wykorzenia rosyjskie barbarzyństwo. Iluzoryczność instytucji politycznych rzekomo zreformowanej Rosji, czysto fikcyjne funkcjonowanie aparatu państwowego, którym nie prawo rządzi, lecz arbitralny i wiecznie zmienny kaprys lokalnych kacyków, czy wreszcie całkowita bezużyteczność wielu ekonomicznych i infrastrukturalnych projektów i przedsięwzięć, jak słynny, lecz po kilku latach całkowicie bezużyteczny kanał Ładogi, stworzony przez Piotra Wielkiego, który nie liczył się z życiem budujących go poddanych - oto tylko wybrane tematy ostrza krytyki włoskiego wprawdzie, choć francuskojęzycznego podróżnika. Zresztą Locatelli, demaskując francuski mit Piotra Wielkiego, już we wstępie do swej książki ostrzegał wszystkich jej potencjalnych czytelników, że do Rosji nie ma sensu podróżować inaczej, niż w celu wyludnienia tego potwornego kraju ogniem i mieczem. Dla ilustracji jego tez, i zarazem jako inspirację dla ewentualnych dalszych badań dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer, podaję przetłumaczony przeze mnie fragment *Lettres moscovites*, dotyczący iluzoryczności dokonań Piotra Wielkiego: „Najpierw przywołałem myślą to wszystko, czego dokonał Piotr Wielki, ów wysiłek, jakiego się podjął i strumienie krwi, którą przelał, by wydobyć swych poddanych z barbarzyństwa i stanu ignorancji, w której byli pogrążeni. Potem pomyślałem o jego podróżach, jego badaniach, jego dziełach i jego instytucjach. I rzekłem sobie: gdzie są dziś efekty wszystkich owych trudów, których podjął się ten wielki monarcha, by zreformować swój lud? Czy jest możliwe, aby jego poddani nadal znajdowali się w tym samym stanie barbarzyństwa, w którym tkwili na długo przed jego rządami? Gdzie są owoce jego dokonań? Nie dostrzegłem, by władca ten zmienił geniusz swojego narodu. Co więcej, moje własne doświadczenie utwierdza mnie w czymś wręcz odwrotnym.”

Cytat ten podaję dlatego, by - idąc śladem tez i wniosków dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer - znaleźć kompromis między nieuniknionym orientalizmem, cechującym francuskich

lub francuskojęzycznych podróżników po Rosji XVIII wieku, którzy postrzegali ją poprzez filtr hegemonicznego kodu oświecenia, a ich doświadczeniem egzystencjalnym Rosji, które nawet jeśli też było z gruntu subiektywne, zawierało w sobie jednak pewną dawkę realnej, empirycznej ludzkiej prawdy. Mam nadzieję, że moje uwagi krytyczne pomogą habilitantce nieco poszerzyć jej dość rozległe skądinąd poletko badawcze.

Wniosek końcowy

Cały dorobek naukowy dr Jolanty Kazimierczyk-Kuncer koncentruje się wyłącznie na francusko-rosyjskich relacjach kulturowych w XVIII i XIX wieku. Wiele, jeśli nie większość z siedemnastu jej krótszych tekstów znalazło się w mniej lub bardziej zmienionej formie w monografii habilitacyjnej *Jedźmy do Rosji. O kulturze rosyjskiej we francuskiej literaturze podróżniczej XVIII i pierwszej połowy XIX wieku*, co można uznać za ewidentne niedociągnięcie. Jako romanistę razi mnie też, że badaczka zajmująca się Francją nie posługuje się źródłami oryginalnymi, w ich wersji kompletnej, lecz ich tłumaczeniami na język polski lub francuski, lub, co gorsza, zaledwie tłumaczeniami ich fragmentów. Ale jako osoba, która dość dobrze zna temat badawczy habilitantki i przede wszystkim zna wszystkie francuskie dzieła, którymi się ona zajmuje, chciałbym podkreślić zasadność jej tez oraz ich doskonałe oparcie na właściwej i adekwatnej bibliografii. Dorobek habilitantki nie jest wprawdzie szczególnie oryginalny, gdyż stanowi dość udaną kompilację przeróżnych źródeł, ale jest on na tyle rzetelny, że nie waham się wnioskować o nadanie dr Jolancie Kazimierczyk-Kuncer stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie literaturoznawstwa.

Gdańsk, 3 sierpnia 2020

Marek Mosakowski

